



Oreǳie z 25 maja 2010 r.

„Droǳie dzieci! Bóg dał wam łaskę, abyście żyli i chronili całe dobro jakie jest w was i wokół was, i abyście zachęcali innych, aby byli lepsi i bardziej święci, ale i szatan nie śpi i poprzez modernizm spycha was i prowadzi na swoją drogę. Dlatego, kochane dzieci, z miłości do mego Niepokalanego Serca kochajcie Boga ponad wszystko i żyjcie według Jego przykazań. W ten sposób wasze życie będzie miało sens i pokój zapanuje na ziemi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Sens i perspektywa naszego życia

W pierwszej części dzisiejszego oreǳia znajdujemy zachętę do poważnego zastanowienia się nad najistotniejszymi uwarunkowaniami naszej egzystencji. Nad tym, czego Bóg od nas oczekuje i nad szatańskimi pokusami, które nas ciągną w odwrotnym kierunku.

Świat coraz mniej pamięta o przeszłości i skłania się ku niezdrowym nowinkom, a przez to staje się łatwą ofiarą dla tego, który chce zniszczyć w sercu i w duszy człowieka wszystko to, co ma związek z wiecznością i z prawdą. To oszustwa szatana prowadzą do poszukiwania, umiłowania i uwielbiania pełnej pozorów i ulotnej, fikcyjnej rzeczywistości, zamiast rzeczywistości prawdziwej, stworzonej przez Boga, którą Bóg nam daje nie na jakiś krótki czas, lecz na całą wieczność.

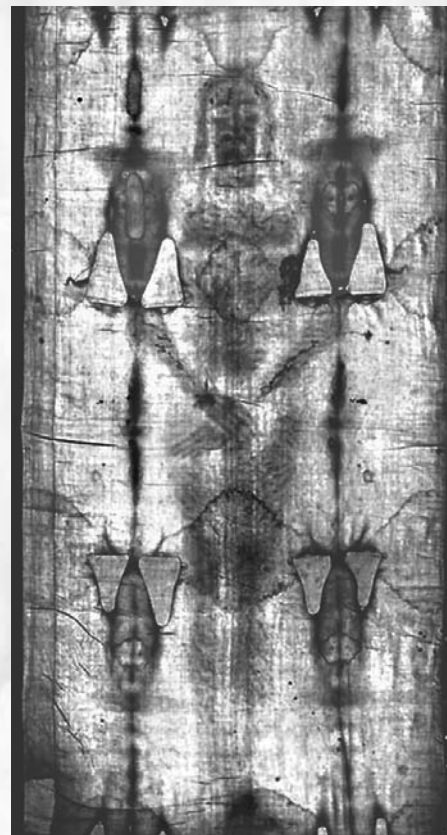
Jest to odwieczna walka pomiędzy Prawdą a kłamstwem, to walka o życie, doczesne i wieczne. Już tu, podczas życia ziemskiego zaczyna się doświadczenie życia rajskiego albo piekielnego; tamten świat utrwala w wieczności to, co wybraliśmy, zamiłowaliśmy, czym żyliśmy na ziemi!

Wszyscy znamy Słowo Boże. Wystarczy go słuchać i przyjąć, aby rozkwitło w nas zbawienie, aby zaowocowało błogosławieństwem (por. Łk 11, 27-28; J 12, 46-48).

Po dziś dzień, i tak będzie aż do końca czasów, istnieją dwie drogi. Jedna z nich prowadzi do życia i dobra, druga do śmierci i zła (por. Pwt 30, 15-20). Zasada pozostaje zawsze taka sama: wybór pomiędzy Bogiem i szatanem, ale sposób dokonania wyboru zależy od czasów i od historii narodów. Na przykład dziś, zwłaszcza w tak zwanych krajach najbardziej rozwiniętych, nieustanne przyspieszenie rytmu życia, popycha do coraz to nowych i coraz mniej przemyślanych doświadczeń, niszcząc wszelkie perspektywy trwania w czasie, podważając tym samym, i to u korzenia, samą koncepcję wieczności.

Inna współczesna trudność, która dotyczy całej planety, wywodzi się z globalizacji ekonomii. Los całych narodów zależy od jej przebiegu. I jeszcze jedno: manipulacje życiem ludzkim, zwłaszcza u jego początków i u schyłku, od sztucznego budowania komórek, po sztuczne tworzenie tkanek i istot. Czyż nie stwarza to problemów nie do rozwiązania, dla człowieka, który nie żyje świętością? Jakże niewinny zdaje się być zamiar sięgnięcia nieba i budowy wieży Babel, w porównaniu z tym, co jest w stanie zrobić człowiek w dzisiejszych czasach! Czy nasz Bóg, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba może na to patrzeć beczynnie?

Druga część oreǳia po raz kolejny proponuje nam rozwiązanie: miłować Miłość, żyć Miłością. Możemy czerpać z Niepokalanego Serca Maryi, tak oczyszczeni, będziemy mogli miłować Boga ponad wszystko i żyć Jego Przykazaniami. Pozwólmy działać Maryi Niepokalanej, aby mogła nas oczyścić: właśnie przez to Maryja jest nam Matką i rodzi nas do miłowania Miłości. Trzeba wyznać z pokorą, że grzech jest w naszym wnętrzu, tak jak Papież mówił w Fatimie, podczas ostatniej swojej podróży (11-14.05.10): „Wiemy, że siły dobra są obecne tam, gdzie pojawia się zło, także wówczas, gdy atakuje ono od wewnątrz i że w końcu Bóg jest potężniejszy



Całun – niemy świadek Zmartwychwstania

niż zło, a Matka Boża jest dla nas łaską... największe prześladowania Kościoła nie pochodzą od zewnętrznych nieprzyjaciół, ale rodzą się z grzechu w łonie Kościoła”.

Zakończenie Oreǳia napawa wielką nadzieją, jakże mogłoby być inaczej? Zróbmy to, o co prosi nas Maryja, czynmy to naprawdę, z wiarą i ze stanowczością. Błagajmy Boga o potrzebne łaski, byśmy żyli i chronili całe dobro jakie jest w nas i wokół nas... ofiarujmy Bogu naszą miłość, przez Niepokalane Serce Maryi, a dzięki temu nasze życie będzie miało sens i pokój zapanuje na ziemi. Pokój i radość w Jezusie i w Maryi!

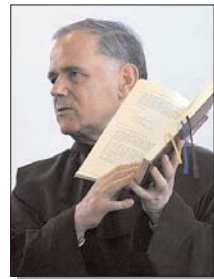
Nuccio Quattrocchi

Modlitwa bł. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego

Duchu Święty, natchnij mnie;
Miłości Boża, pochłoń mnie;
Po prawdziwej drodze prowadź mnie;
Maryjo, Matko moja, spójrz na mnie,
Z Jezusem, błogosław mnie
Od wszelkiego zła, od wszelkiej iluzji,
od wszelkiego niebezpieczeństwa,
zachowaj mnie! Amen

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Będziecie uzbrojeni Mocą z Wysoka – 1

Tekst Łk 24,46-53 występuje na końcu jego Ewangelii. Zawarte są w nim ostatnie słowa Jezusa przed wniebowstąpieniem (ww. 46-49), krótka wzmianka o wniebowstąpieniu (ww. 50-51) oraz reakcja uczniów na to wydarzenie (ww. 52-53). Tekst ten kończy trzecią Ewangelię, która koncentruje się na opisie zbawczej działalności Jezusa w Jerozolimie (Łk 19,28-24,53). W kontekście poprzednim Ewangelista umieszcza opis nauczania Jezusa w świątyni jerozolimskiej (19,28-21,38), opis męki i śmierci Jezusa (22,1-23,56) oraz opis chrystofanii Zmartwychwstałego (24,1-53).



Ostatnie słowa Zmartwychwstałego skierowane do Apostołów mają charakter pouczenia, wezwania do misji i świadectwa oraz obietnicy Ducha Świętego. Słowa te możemy rozumieć jako swoisty testament Jezusa, który przed swoim odejściem do Nieba pragnie skierować do swoich uczniów najistotniejsze prawdy, obietnice i słowa pocieszenia. Jezus podobnie jak wielkie postaci Starego Testamentu – Abraham, Jakub i Mojżesz – błogosławi swych najbliższych przed swoim odejściem. Z kontekstu poprzedniego (Łk 24,33) dowiadujemy się, że uczniowie są zgromadzeni razem w Jerozolimie. Dołączają do nich uczniowie z Emaus, którzy rozpoznali Pana, kiedy wyjaśniał im Pisma i łamał dla nich chleb (Łk 24,13-35).

Zmartwychwstały Pan przychodzi do zgromadzonych uczniów, aby przynieść im pokój i słowa otuchy przed swoim odejściem. Pokazując im swoje ręce i nogi pragnie rozwiązać ich wszelkie wątpliwości, co do tożsamości swojej osoby. W ich obecności Jezus spożywa kawałek ryby i daje swe ostatnie wskazania. W w. 50 Ewangelista sytuuje scenę wniebowstąpienia w pobliżu Betanii. Ostatnie wiersze Ewangelii (ww. 52-53) jako miejsce akcji wskazują świątynię jerozolimską. Św. Łukasz stosując charakterystyczną dla swego stylu lite-

rackiego inkluzję, rozpoczyna i kończy swe dzieło od scen rozgrywających się w świątyni jerozolimskiej. Na początku Ewangelii opisując historię Jana Chrzciciela umiejscawia w świątyni jerozolimskiej posługę jego ojca Zachariasza (1,8-10. 21-22).

Gdy chodzi o czas akcji naszej perykopy, to z kontekstu poprzedniego możemy wnioskować, że ma ona miejsce w pierwszy dzień tygodnia (Łk 24,1.13). Jest to dzień szczególny, w którym Jezus zmartwychwstaje ze śmierci do życia (zob. Łk 24,1-12). Św. Łukasz kładzie duży nacisk na sytuowanie akcji od Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia jakby na jeden dzień. Ta intensyfikacja chronologiczna kieruje myślenie czytelnika na **odwieczne dziś Boga**, na dzień, w którym streszcza się cała historia ludzkości.

Poprzez wyrażenie „tak jest napisane” (gr. *hutos gegraptai*) Jezus wskazuje swym uczniom Pismo Święte jako źródło objawiające Jego tożsamość. W w. 44 wymienia On poszczególne części Pisma Świętego – Prawo Mojżesza, Proroków i Psalmi. Jezus mocno tu akcentuje lekturę Słowa Bożego w kluczu chrystologicznym podobnie jak to czynił wcześniej w kontekście poprzednim wobec uczniów zmierzających do Emaus. W Ewangelii Łukasza Jezus często odnosił wydarzenia paschalne do zapowiedzi prorockich: „Potem wziął Dwunastu i powiedział do nich: »Oto idziemy do Jerozolimy i spełni się wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym. Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabiją, a trzeciego dnia zmartwychwstanie«” (Łk 18,31-33).

W tekście Łukaszowym, podobnie jak u św. Pawła – Pismo jawi się jako prekursor profetyczny wszystkich wydarzeń paschalnych: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem: i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15,3-5).

Sam Jezus wyjaśniający Pisma jawi się jako największy Egzegeta i Hermeneuta,

który objawia ludzkości sposób dochodzenia do wiary żywej, dojrzałej i głębokiej. Jezus wskazuje na cierpiącego Mesjasza, którego Chwalebna Męka wiedzie do zbawienia ludzkości. Niezrozumiałe po ludzku cierpienie Boga staje się źródłem prawdziwej mocy i chwały. W świetle poranka wielkanocnego krzyż staje się kluczem do interpretacji Pisma, a Pismo staje się najlepszym komentarzem do wyrażenia prawdy o chwalebnym krzyżu. Widać tutaj jak wielką wagę przywiązuje Jezus do roli Pisma Świętego, w którego świetle lepiej można przeniknąć tajemnicę Boga i człowieka. Całe Pismo staje się wyjaśnieniem misterium paschalnego Mistrza z Nazaretu. Jezus wskazuje, że Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie są wypełnieniem zapowiedzi zawartych w Biblii.

Teksty proroka Deutero-Izajasza przedstawiające obraz cierpiącego Sługi Jahwe stanowią zapowiedź prawdy o cierpiącym Mesjaszu. Wzmianka o tym, że Jezus zmartwychwstał po trzech dniach nawiązuje do starotestamentalnych zapowiedzi prorockich (Oz 6,2; Jon 2,1). Jezus naucza swych uczniów, że w Jego imię powinno być głoszone nawrócenie na odpuszczenie grzechów. Uczniowie po Jego odejściu mają stać się narzędziami, poprzez które uwielbiony Mesjasz może kontynuować swą misję zbawienia. On pozostaje w Kościele stale obecny poprzez swoje Słowo i poprzez Eucharystię. Jezus w sposób szczególny podkreśla funkcję głoszenia (gr. *kerysso*).

Dzięki głoszeniu Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego zbawienie może docierać do wszystkich ludzi aż na krańce świata. Owocem tego głoszenia jest nawrócenie na odpuszczenie grzechów. Jezus poucza, że prawdziwe nawrócenie (gr. *metanoia*) polega na odwróceniu się do Boga, który jest miłością ukrzyżowaną i przebaczącą. Przepowiadanie Chrystusa nie powinno się ograniczać tylko do jakiejś wybranej grupy osób uważającej się za lepszą od innych, lecz winno być skierowane do wszystkich narodów (gr. *panta ta ethne*).

Widać tu ideę uniwersalizmu zbawczego mocno podkreślanego w Ewangelii św. Łukasza. Jako miejsce, które ma być początkiem głoszenia Jezusa umarłego i zmartwychwstałego zostaje wskazana Jerozolima. Cała Ewangelia Łukaszowa jest wędrówką Jezusa ku Jerozolimie, natomiast w Dziejach Apostolskich Jerozolima zostaje przedstawiona jako początek misji Kościoła, skąd Apostołowie wyruszają, aby głosić Ewangelię aż po krańce świata. W tym świetle Jerozolima jawi się jako początek i źródło misji Kościoła.

Jezus nazywając swych uczniów świadkami (gr. *martyres*) wskazuje na ich fundamentalną funkcję dawania świadectwa o swoim Mistrzu i o doświadczanych wydarzeniach. Św. Łukasz już w pierwszych słowach swej Ewangelii w prologu podkreśla, że relacja o słowach i czynach Jezusa została przekazana przez naocznych świadków i przez tych, którzy stali się sługami Słowa. Historia Jezusa nie jest więc oparta na jakiejś czysto ludzkiej imaginacji i abstrakcyjnych ideach, lecz na świadectwie konkretnych osób, które słuchały słów Jezusa i widziały dokonywane przez Niego cudowne znaki. Podkreśla przez to, że czymś fundamentalnym w misterium wiary jest świadectwo i potrzeba przekazywania prawdy w całej wspólnotie.

Wezwanie Jezusa do bycia Jego świadkami możemy lepiej zrozumieć w świetle prologu 1 J 1,1-4 gdzie mocno jest akcentowana rola naocznych świadków: „*To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna*”. (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

„*Zachęcam was do dostrzegania nowej wiosny, jaką Duch rozbudza dzisiaj w Kościele, w znacznym stopniu poprzez Ruchy kościelne i nowe Wspólnoty. Duch jest wielopostaciowy w swoich darach... Ulata tam, gdzie chce... Czyni to w niespodziewany*

sposób, w niespodziewanych miejscach i w niespotykanych dotąd formach...”.

papież Benedykt XVI

Konieczność nabożeństwa do Trzeciej Osoby Boskiej

Żyjemy w czasach kiedy chętnie szuka się nowości, nawet w nabożeństwach, świat i zgromadzenia zakonne gonią za nimi zapominając i zaniedbując tak ważne nabożeństwo do Ducha Świętego. Dlatego jest tyle błędu, rozbicia, nie ma pokoju i światła na świecie. Nie wzywa się Światła tak jak należy, a to Światło pozwala nam poznać prawdę. Nawet w seminarium to się lekceważy... – tak już 20.06.1877 r. do Ojca Świętego Piusa IX pisała **Święta Palestynka – bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego**.

18.05.1874 r., w imię posłuszeństwa powiedziała: „*Przyjmując Komunię świętą i ujrzałam przed sobą gołębicę, a nad gołębicą kielich, z którego się przelewało, tak jakby wewnątrz kielicha było źródło; a to, co wylewało się z kielicha, zraszało gołębicę i obmywało ją. I usłyszałam głos, który wychodził ze wspaniałego światła i powiedział: „Jeśli chcesz Mnie szukać, poznać Mnie i pójść za Mną, wzywaj światło, to znaczy Ducha Świętego, który oświecił Moich uczniów i który oświeca wszystkie ludy, które Go wzywają. Zaprawdę, zaprawdę, mówię ci: Ktokolwiek będzie wzywał Ducha Świętego, będzie Mnie szukał i znajdzie Mnie, a znajdzie Mnie przez Ducha Świętego. Jego sumienie będzie delikatne jak kwiat polny. Jeśli będzie to ojciec lub matka, w jego rodzinie zapanać pokój i w jego sercu będzie pokój zarówno w tym, jak i w przyszłym życiu – nie umrze w ciemności, ale w pokoju. Żarliwie pragnę, byś powiedziała, że wszyscy kapłani, którzy odprawiają raz w miesiącu Mszę św. o Duchu Świętym, uczczą Mnie. Ktokolwiek taką Mszę św. odprawi lub będzie w niej uczestniczył będzie uczczony przez samego Ducha Świętego, będzie miał światło, będzie miał pokój. On uleczy chorých, obudzi tych, którzy śpią*”.

Powiedziałam więc: „*Panie, co mogę zrobić? Nikt mi nie uwierzy! A głos mi odpowiedział: Kiedy nadejdzie chwila, Ja uczynię to wszystko, a ty będziesz niepotrzebna. I wszystko zniknęło, a moje serce pozostało rozpalone miłością*”. W czasie nowicjatu gołębicę nauczyła ją modlitwy, którą odtąd często powtarzała – str 1. Również to, że mamy Nowennę przed Zesłaniem Ducha Świętego Kościół zawdzięcza

Mariam. Leon XIII wydał Encyklikę o Duchu Świętym, 20 lat po jej śmierci... może wg słów: „*Kiedy nadejdzie...*” cytowanych powyżej. Zachęcamy koniecznie do zamawiania i uczestniczenia raz w miesiącu we Mszy św. wotywniej o Duch Świętym.

W uroczystość Trójcy Świętej, miała widzenie i nadprzyrodzone przesłania, które Bóg nakazał jej przekazać przełożonemu. Podyktowała takie oto słowa: „*..... i mówiłam sama do siebie: skąd to światło? Czy to Jezus? Czy to Bóg (Ojciec)? Czy to Duch Święty? Usłyszałam głos, który powiedział: Spójrz na naczynie z oliwą. Oliwa, sama z siebie, nie może się zapalić. Jeśli przyłożysz do niej ogień, cała szybko się zajmie i spali w krótkim czasie, ale jeśli włożysz knot między oliwę a ogień, wówczas oliwa, knot i ogień stają się jednym dając światło. Oliwa to obraz Boga Ojca, knot, to obraz Boga Syna. Knot jest po to, by ogień od razu nie spalił oliwy – to Jezus, który powstrzymuje gniew Boga przed wybuchem, który jedna człowieka z Bogiem. Ogień to Bóg Duch Święty, który daje człowiekowi poznać Boga, który go ogrzewa, daje mu światło i dzień. Światło pociąga człowieka do Boga i jednocześnie mu Go ukazuje. Rozważcie: czy sama oliwa może wystarczyć, czy oliwa z ogniem bez knota wystarczy, czy knot może zapalić się bez ognia? Tak więc to oznacza, że jedno nie może przetrwać bez drugiego. Patrzę i widzę ten rozpalony płomień, który nie płonie tak, jak ogień ziemski. Ciało jest spalane i zarazem orzeźwiane; będąc w płomieniu, nie płonie i odczuwa radość. Powiedziano mi wspaniałe kazanie o oliwie, wspaniałe kazanie o knocie i wspaniałe kazanie o ogniu*”.

Za: Mariam, Święta Palestynka, wyd. Karmelitów Bosych,

Człowiek z Całunu

Na wejście czeka się w długiej i uporządkowanej kolejce. Staje się ona coraz bardziej cicha i skupiona, im bliżej do uroczystej chwili, kiedy z odległości kilku metrów można przyjrzeć się Całunowi, w który został owinięty po śmierci Jezus. Na lnianych włóknach sprzed dwóch tysięcy lat zachowały się ślady Jego ciała, znaki męki, odbiła się cała historia ukrzyżowania.

Po dziesięciu latach od ostatniej prezentacji (z okazji Jubileuszu roku 2000) **Całun Turyński**, najważniejsza relikwia chrześcijaństwa, został ponownie udostępniony publicznie (10.04-23.05). Ogromne wrażenie robią niezliczone tłumy

pielgrzymów przybywających z całego świata, by na własne oczy zobaczyć *tego Człowieka*, który w cudowny sposób pozostawił swoje odbicie na kawałku płótna. Bóg *zrodzony z niewiasty* podarował nam swoją dokładną fotografię, zaspokajając ludzką potrzebę unaczniania Tajemnicy, bez potrzeby odwoływania się do wyobraźni, która mogłaby nas oddalić od prawdy.

Przed całunem możemy kontemlować Oblicze Jezusa i Jego naznaczone cierpieniem Ciało. To łaska, która przenika nas wdzięcznością. Głęboko poruszeni, zdajemy sobie sprawę, jak bardzo naprawdę umęczone zostało Ciało Baranka: wszędzie widać ślady biczowania, nawet centymetr skóry nie został od nich oszczędzony. Świadcstwo bólu, znoszonego przez Chrystusa bez słowa skargi, stanowią też strumienie krwi spływające z miejsc, w których gwoździe i ciemie, bezlitośnie przebiły niewinne Ciało. To samo Ciało, które Jezus otrzymał od Maryi, Matki Niepokalanej. Całun uświadamia nam, że Ukrzyżowanie nie jest jedynie opowieścią, wydarzyło się naprawdę i cały czas pozostaje aktualne.

Oprócz śladów męki na białym płótnie (niestety, naznaczonym plamami i nadpaleniami powstałymi w wyniku przebytego pożaru) znajduje się coś jeszcze. To Pascha Zmartwychwstania, niewyobrazalna energia życia, która wytryskując z bezwładnego Ciała Jezusa, odcisnęła się na Całunie i pozostała na nim utrwalona na zawsze: moc życia, moc światła, niesamowita moc zmartwychwstania (według niedawno opublikowanych badań, współczesna nauka nie jest w stanie sama doprowadzić do powstania podobnego obrazu na płótnie, ani nawet wyjaśnić tego zjawiska...).

Kiedy odchodzimy sprzed Całunu, wszędzie towarzyszy nam głębokie przekonanie, że **Jezus prawdziwie żyje**, teraz tak samo jak kiedyś, i prosi nas, abyśmy przeżywali razem z Nim każdą chwilę naszego życia. Dzięki temu będzie w nas widoczne odbicie Jego Oblicza, i tak samo jak Całun, także my sami staniemy się *dowodem Prawdy*: widocznym obrazem *tego Człowieka*, który umarł i zmartwychwstał, by ludzi na zawsze obdarować swą Paschą.

Stefania Consoli

Kim jesteś dla mnie?

W moim odczuciu patrzenie na Całun jest jak spotkanie Jezusa, w chwili, w której w poranek wielkanocny spotkała Go w ogrodzie Maria Magdalena, wiedząc dobrze, że „*to jest Pan*”, a nie ktoś inny (...).

Przed Całunem kontemplujemy tajemnicę, w której „*Dawca życia*” (Dz 3,15) stał się człowiekiem, tajemnicę, w której „*Słowo życia*” (1 J 1,1) przyjęło ludzkie Ciało, tajemnicę, dzięki której żaden człowiek nie zostanie sam wobec mocy piekielnych. Jesteśmy świadkami wydarzeń, które miały miejsce bez żadnych świadków w domu w Nazarecie i w grobie w Jerozolimie. Ciało odbite na Całunie to Ciało poczęte przez Maryję w Nazarecie, zrodzone z Niej w Betlejem, to Ciało, które zwyciężyło śmierć w Jerozolimie (...).

Nasz umysł domyśla się, że tajemnica Całunu w nieuchronny sposób ściśle łączy się z tajemnicą samego Chrystusa. Z jednej strony fascynuje nas to, jako dowód, że Całun może dotknąć najgłębszych strun w sercu człowieka, z drugiej jednak brakuje nam odwagi, by zrobić jedyną rzecz, która przemieniłaby zadziwienie umysłu w radość prawdziwego spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym i żywym. W prawdzie i wolności powinniśmy odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytanie: „*Kim jesteś dla mnie?*”.

Angelo Favero

Rok Kapłański

Kapłan przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie

„*Nie chcecie, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus*” (Mt 23,10). Kilka lat minęło od moich święceń kapłańskich, ale coraz bardziej dojrzewa we mnie świadomość misji apostołskiej, którą muszę podejmować: **kapłan wezwany jest do przebycia w swoim życiu wszystkich tych samych etapów, które przeżył Jezus.**

Wszystko, co składa się na tajemnicę kapłaństwa (odprawianie Eucharystii, odpuszczanie grzechów, uzdrawianie, uwalnianie od zła) nie jest niczym innym, niż powtarzaniem i uaktualnianiem misji Jezusa Zbawiciela na ziemi. Aby stało się to możliwe, kapłan musi podjąć pracę wewnętrzną, by jak najbardziej upodobnić się do Niego. Z tego powodu nie wystarczy jedynie w sposób zewnętrzny naśladować tego, co Jezus doświadczył w trakcie swego życia, lecz należy być zawsze gotowym, by również odczuwać i przeżywać to samo co On.

Misji Jezusa towarzyszył ból, nawet jeśli zawsze połączona z nim była radość, wynikająca z wykonywania woli Ojca i obdarzania ludzi zbawieniem. W czasie życia na ziemi Chrystus cierpiał nie tylko z powodu ludzkich grzechów, ale także dlatego, że jako człowiek musiał stawić czoło wszystkim konsekwencjom grzechu, które naznaczają istnienie każdego człowieka. Odczuwał biedę, niezrozumienie, upokorzenia. Przeżył śmierć swojego ziemskiego ojca. Rozpoczynając swą misję, musiał opuścić Matkę i zostawić Ją samą. Cierpiał z powodu bólu, który Jej zadawał i z powodu wszystkich nieszczęść, przydarzających się bliskim Mu osobom.

Wielkość Jezusa wyrażała się w całkowitej akceptacji, dokonanej w sposób wolny i czysty. Zgodził się On odczuwać wszystkie te cierpienia, aby rozerwać łańcuchy zła, w których ludzie pozostaliby uwięzieni na zawsze, gdyby On, razem z Matką, nie ofiarował swego życia, by dać im możliwość zmartwychwstania.

Tajemnica kapłaństwa, w której On nas uświęca przez misję Kościoła, jest naprawdę wielka i ma doniosłe znaczenie! Chrystus odciska na nas pieczęć swojego kapłaństwa. Otacza nas płaszczem opieki, aby kapłaństwo, zgodnie z przedwieczną wolą Ojca, było święte i aby nikt i nic nie mogło przeszkodzić działaniu łaski w naszych duszach. W blasku łaski kształtuje się nasza gotowość i odpowiedź, dar Chrystusa zostaje zachowany dzięki komunii z Nim w modlitwie. Zjednoczenie z Bogiem i życie w komunii modlitwy stanowią bazę i źródło Chrystusowego kapłaństwa.

Jeśli kapłan żyje bezwarunkowym oddaniem i zjednoczeniem z Bogiem, jego działania nabierają ogromnej mocy, gdyż wszystkie wykonywane przez niego czynności i błogosławieństwa wspierane są przez Chrystusa, Zbawiciela świata. To już nie kapłan przekazuje ludziom Boże życie, które posiada, ale sam Chrystus w nim dotyka dusze, by wyzwolić je od szatana i uzdrowić. I to sam Chrystus w nim walczy ze złem i niszczy siły ciemności, ochraniając najsłabsze dusze.

Im bardziej dusze kapłanów będą zanurzać się w życiu boskim i w tajemnicy kapłaństwa, tym bardziej kapłaństwo Chrystusa będzie mogło w nich działać i przez nich dotrzeć i ocalić więcej osób. Tylko poprzez kapłaństwo łaska Boża dociera w sposób kompletny do człowieka i tylko poprzez kapłaństwo każda modlitwa, każde błaganie, każda prośba o wybaczenie, każde uwielbienie i wszystko to,

co ludzie przeżywają może zostać wyniesione do Ojca.

Dziękuję Ci Rabbi za słowa, które słyszę w swoim sercu, te słowa, które skierowałeś do Szymona Piotra: „Czy miłujesz mnie więcej aniżeli inni?”. Tym pytaniem, stanowiącym również potwierdzenie wyboru, zachęcasz mnie do odrzucenia zniechęcenia, niepokoju lub strachu. Pytasz, czy Cię kocham bardziej niż inni, gdyż pragniesz, abym odkrył, że Twoja miłość jest silniejsza od śmierci, że może ją zwyciężyć i przezwyciężyć każde zło. Dziękuję za wskazanie mi, że żadne Twoje wezwanie nie powinno napępiać mnie obawą, lecz muszę starać się kochać Cię całym sobą, gdyż to miłość mnie z Tobą łączy.

Panie, obdarz proszę wszystkich, których umieściłeś przy mnie i tych, którzy powierzyli się mojej modlitwie, umiejętnością kochania Ciebie i spraw, aby mogli żyć miłością i świadczyć o życiu zmarłych wstaniem.

p. K.B.

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany z 2 maja 2010 r.

„Drogie dzieci. Dziś, wasz dobry Ojciec wzywa was przez mnie, abyście z duszą wypełnioną miłością weszli na drogę duchową. Drogie dzieci, napelnijcie się łaską, żałujcie szczerze za grzechy i mocno pragnijcie dobra. Pragnijcie również w imieniu tych, którzy nie poznali doskonałości dobra. Będziecie miłsi Bogu. Dziękuję wam”.

Dzisiaj was wzywam

Gospa nie wzywa nas jutro ani pojutrze, ale dzisiaj, teraz, w tej chwili. Słowa: „Drogie dzieci! Dzisiaj was wzywam...” ponownie powtarzają się w każdym orędziu. Między tymi słowami wyraz „dzisiaj” jest bardzo istotny dla każdego z nas i nie wolno go nam zlekceważyć, bo Gospa nie wzywa nas jutro lub pojutrze, ale dzisiaj, teraz, w tej chwili.

Dlatego i nasz odzew powinien dokonać się dzisiaj, a nie jutro. Wszelkie odkładanie w czasie Maryjnego „dzisiaj” unieszczęśliwia nas i cofa. I nie tylko to. Zwleknięcie jest pełne niepewności i niebezpieczeństwa, a także nie daje żadnej gwarancji, że tego jutra doczekamy.

A do czego Gospa wzywa nas dzisiaj?

„Drogie dzieci! Dzisiaj wzywam was, byście byli moimi wyciągniętymi rękami w tym świecie, który stawia Boga na ostatnim miejscu...”. Tymi Maryjnymi wyciągniętymi rękami możemy być, jeśli tylko postawimy Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu, ponieważ Ona także tak czyniła.

Ta, która jest najbardziej błogosławioną między niewiastami i wszystkimi ludźmi, dobrze wie, że takie życiowe opowiedzenie się przynosi wielkie błogosławieństwo i wielką siłę Boga Ducha Świętego, który uzdalnia nas do tego, byśmy byli świadkami Boga miłości i Boga pokoju.

Jeżeli w tym kierunku naszą wolną wolę zjednoczymy z Maryjnym wstawieniem, będziemy mogli odpowiedzieć na to Jej wymagające wezwanie i w ten sposób doświadczymy matczynej miłości Gospy, którą Ona wszystkich nas kocha.

Cóż takiego Maryja czyniła w swoim życiu? Modliła się, rozważała słowo Boże w swym sercu i żyła nim. Była wierna prawu Bożemu i Bożej świątyni. Całe bogactwo swojej wiary umiała podzielić z innymi. Codziennie odpowiadała na bodźce otrzymywane od Boga, nawet wtedy, gdy ich chwilowo całkowicie nie rozumiała. Po prostu mówiąc, żyła ze swoim Bogiem codziennie, dwadzieścia cztery godziny i Bóg był z Nią.

Naśladować Maryję znaczy czynić to, co Ona czyniła, i to codziennie; żyć jak Ona, modlić się jak Ona, słuchać Bożego słowa, być wiernym Bożej świątyni oraz świadczyć o Bogu miłości i pokoju, jak Ona.

Czego Maryja nie czyniła w swym życiu? Nie przerywała grzechami swej więzi z Bogiem, nie kłaniała się innym bogom, nie ulegała ciału, światu i szatanowi, nie stawiała Boga na ostatnim miejscu w swym życiu, nie mówiła jednego, a robiła co innego. Ten styl życia Maryi musimy przyjąć, jeżeli pragniemy, by Maryja żyła z nami, a my z Nią. Odpowiadając sercem na to i każde Jej orędzie, będziemy Jej wyciągniętymi rękami w tym świecie, będziemy Maryją.

Marko Rajić

Medziugorje, kawałek nieba i kawałek świata

Jak opisać Medziugorje? Kawałek nieba, ale nie tylko. Powiedziałbym kawałek nieba i kawałek świata. Nieba, które się pochyla, staje się małe, widzialne, zrozumiałe dla człowieka i zstępuje, by się z nim spotkać. Świata, który w swym ślepym pę-

dzie czasami przypomni sobie, żeby podnieść wzrok, żeby wznieść w górę ręce.

Niebo jest niewątpliwie obecne, łaski tego miejsca doświadczają rokrocznie tysiące pielgrzymów. **Świat także jest dobrze widoczny** i dający się poczuć.

Obserwując ludzi na tutejszych ulicach zauważa się, że nerwowość, jaka cechuje nasze codzienne dni, często nie opuszcza nas nawet w Medziugorju, podczas owego tygodnia odpoczynku, o którym tak marzyliśmy w pospiesznym rytmie miejskiego życia. Trudno wyjść poza oplątujące nas mechanizmy, do których się przyzwyczailiśmy: programy wypełnione wydarzeniami i spotkaniami sprawiają, że **również w tym zakątku nieba nie potrafimy wyzwoić się z szalonego tempa świata**.

Ta nerwowość może nawet nam odpowiada, jak słodkie więzienie, w którym nauczyliśmy się żyć, ale które bez wątpienia sprawia, że niebo się od nas oddala, stając się mniej uchwytnie, trudniejsze do osiągnięcia. Czy to tylko przyzwyczajenie? A może małe kłamstwo, jakim sami siebie oszukujemy, aby nie myśleć o tym, co przybyliśmy złożyć u stóp Jezusa i Matki Bożej?

Inną pułapką jest pogoń za wydarzeniami, za świadectwami, uczęszczanie na różne spotkania i zgromadzenia, co niekiedy naraża nas na niebezpieczeństwo zbytniego skupienia się wyłącznie na tym jednym aspekcie i uzależnienia się od niego, jak gdyby nasze spotkanie z Bogiem musiało koniecznie posiadać wielki i niezwykły wymiar. Uważam raczej, że takie osobiste doświadczenie, mające moc dogłębnie nas przemienić, zależy bardziej od Boga, niż od czynników zewnętrznych. On pracuje w sercach, w ciszy i w spokoju, i potrafi nas przeobrazić w najzwyklejszej chwili, wspólnej, anonimowej, a jednak osobistej, tak że fakt naszego z Nim spotkania nie będzie wydarzeniem grupowym, ale jedynym i niepowtarzalnym doświadczeniem Jego łaski.

Jak łatwo zasnąć dymem naszego świata to niebieskie przejrzyste powietrze, jakie Pan daje nam za pośrednictwem Maryi! Walkę tę każdy przeżywa w swoim wnętrzu: ścierają się tam dwa duchy, duch Boga i duch świata, tocząc między sobą bitwę. Innymi słowy: niebo Boga, które z natury żyje w sercu człowieka, jest atakowane przez ducha świata i grzechu, próbującego je zepsuć.

Odczuwam to osobiście, dostrzegam to w poszczególnych ludziach, których spotykam tutaj w Medziugorju i z którymi udaje

mi się zamienić kilka słów na temat ich doświadczeń. Noszą w sobie wiarę, nadzieję, często ból. Oto matka, która właśnie odprowadziła syna do Wspólnoty Wieczernika i, która w Bogu szuka siły do przyjęcia tego rozstania. Oto ktoś opowiada o doznanych tutaj cudach, ktoś daje świadectwo o przemianie życia... Wszyscy ci mężczyźni i kobiety, może nawet o tym nie wiedząc, przez swoje czyny, swoje bohaterstwo, rozjaśniają w sobie niebo duszy i rozganiają dym szatana. Tym samym, we wspólnocie, która łączy i jednoczy wszystkich ludzi, kawałek świata ze swoim kłamiwym duchem wydaje się oczyszczać i przemieniać w kawałek nieba.

Świat przychodzi do Medziugorja, ów świat, którym my wszyscy jesteśmy. Przychodzi w osobie tego, kto oszołomiony biegnie naprzód i w osobie tego, kto się zatrzymuje, przyjmując dar pokoju, którego udziela nam Matka. Przybywszy odetchnąć niebem odkrywa, że niebo jest w nim, obecne i żywe w duszy. W zetknięciu z łaskami tego miejsca i szczerym pragnieniem nawrócenia dusza rozjaśnia się, aż na powrót ukazuje się w niej słońce. W końcu nadchodzi chwila powrotu do domu. Zabiera się jednak ze sobą niebo, którego dotknęliśmy w Medziugorju, aby z nami pozostało.

Oto jest prawdziwy znak. Liczne są zewnętrzne cuda, jakie Ojciec daje na potwierdzenie prawdy o swojej obecności na tej ziemi. Tak naprawdę liczy się jednak tylko jeden znak: „**Chwałą Boga jest żywy człowiek**”. I ty jesteś tym znakiem!

Davide Cavanna

Jakie Medziugorje?

Jedno jest pewne: w Medziugorju objawia się Matka Boża. Każdego dnia, od blisko trzech dziesięcioleci. Ale pewne jest to dla kogo? Wy, Czytelnicy *Echa*, prawdopodobnie przyjęliście i uznaliście rzeczywistość niebieską, która manifestuje się w Hercegowinie. *Echo*, w miarę swoich możliwości, stara się rozpowszechniać na świecie słowa Maryi z Medziugorja, nie tylko zawarte w orędziach przekazanych widzającym, lecz także odcisnięte w duszach osób, które zostały w tym miejscu obdarzone dotknięciem łaski. Dotknięciem delikatnym, prawie niezauważalnym, ale zdolnym przemienić całe życie.

O Medziugorju wiele się mówi i pisze. Ktoś nazwał je „*fenomenem*”. To złe określenie, choć przyciąga uwagę... Trzeba się zastanowić o jakim Medziugorju rozmawiamy? Nie wystarczy bowiem po-

jechać w to miejsce, odkryć ponownie wiarę i potem karmić ją samymi powtarzanymi praktykami religijnymi. Ci, którzy podążają drogą wskazaną przez Królową Pokoju, muszą być gotowi do nieustającej i niepowstrzymanej niczym, choć stopniowej przemiany, w wyniku której ujawni się ich prawdziwa natura wewnętrzna, wyróżniająca ich przed Bogiem i przed ludźmi.

Wszyscy jesteśmy w drodze. Nikt nie może utrzymywać, że dotarł już do celu i w pełni się nawrócił. Nikt nie może uznać, że osiągnął stopień oczyszczenia uprawniający go do czucia się lepszym od pozostałych. **Nie wystarczy być wiarygodnym, trzeba być również... wiarygodnym!** Warto z pokorą oddać się w ręce Maryi i dać się Jej prowadzić wąskimi, niekiedy pozornie całkiem zablokowanymi ścieżkami. Będziemy w stanie przez nie przejść, tylko jeśli zdamy się bezwarunkowo, jak ślepcy, na prowadzenie nas przez Boga, jeśli zostawimy Mu białą kartę i pozwolimy, żeby to On działał w nas i za nas, jednak bez odsuwania nas na margines.

Zdarza się, że Boże posunięcia wydają nam się oburzające, a nawet „*skandaliczne*”. Maryja zachęca nas jednak do zaufania i wdzięczności, gdyż drogi wiary są niezrozumiałe i często dobro wynika z sytuacji, które wydają nam się złe. To nie przejaw fatalizmu, lecz wiary. Trzeba tylko zanurzyć się w łasce, a wszystko inne można pozostawić Bogu.

Z tego powodu należy obawiać się osób, które mianują się rzecznikami Medziugorja, a same mimo to prześlizgują się po powierzchni, nie zgłębiając tajemnic człowieka i związków pomiędzy duszą, a łaską i Bogiem. W sprawy te Maryja wprowadza nas niemal z drżeniem, ale i z nieskończoną cierpliwością.

Dlaczego znajdujemy wsparcie w fackie prywatnych przyjazdów do Medziugorja wybitnych ludzi Kościoła? Być może pocieszamy się myślą, że oni też uwierzyli w objawienia i z tego względu dostrzegamy na horyzoncie tak pożądane uznanie oficjalne? Jeśli tak jest, spróbujmy wsłuchiwać się uważnie w dochodzące nas głosy, by rozpoznawać kiedy temat poruszany jest w sposób jasny i bezpośredni, a kiedy jedynie dotknięty zostaje odległymi aluzjami, które mogłyby coś znaczyć, ale w rzeczywistości nie mówią nic...

Przeznaczeniem Medziugorja, w co wierzymy, jest całkowita przemiana kierunku rozwoju ludzkości, zgodnie z zamiarami Miłości Bożej. Wobec takiej sprawy nie można przejść ostrożnie, bez zaangażo-

wania, trzeba o niej świadczyć głośno i odważnie, na wzór Maryi, która pogodnie przyjęła swe tajemnicze macierzyństwo, pomimo zagrożenia ukamienowaniem.

Oczywiście, każdy ma prawo świadczyć o Medziugorju na własny sposób. Jednak słuchając niektórych wypowiedzi, ryzykujemy pogrążenie się w iluzyjnym przeświadczeniu, że „*coś tam idzie ku lepszemu*”, gdy w rzeczywistości grzęźniemy w kompromisach, zakładających, że „*to można powiedzieć, a tamtego nie wolno*”. Niektórym tylko na tyle wystarcza odwagi. W wielu wypadkach zamiast gorliwych świadków (gr. *Martyros* – męczenników) mamy tylko utalentowanych kszesnów, którym mniej lub bardziej świadomie powierzamy decydowanie o naszym życiu, mimo że nie pomagają nam w coraz lepszym rozumieniu zasad duchowych rządzących naszą egzystencją.

Duch Święty pragnie, przez działania Królowej Pokoju, przeniknąć najgłębsze zakamarki naszego życia, uzdrowić je i wypełnić światłem. W ten sposób my sami staniemy się świadkami zmartwychwstania, przemienieni przez działanie łaski w nowe stworzenia. Nowi ludzie, w sposób dojrzały składający siebie w ofierze, staną się w Kościele istotnym instrumentem w walce przeciwko złu.

W ostatnim czasie Medziugorje poniosło bolesne ciosy, przede wszystkim związane z osobami pierwszych świadków. Bóg pozwolił na to, byśmy lepiej uświadomiali sobie, co się dzieje i byli w stanie samemu stanąć na nogi i podążać w sposób samodzielny i odpowiedzialny drogą wyznaczoną przez Świętą Dziewicę. Może rzeczywiście nadszedł moment, by zadać sobie pytanie: „*Ktoś mówi to, ktoś inny coś innego... a co ja myślę na ten temat? Lub lepiej: Co mówi do mnie Bóg?*”.

Nie zmarujmy łaski, nie ryzykujmy osłabienia jej, przerzucając na innych decyzje, które powinniśmy podjąć. Jeśli łaska nie jest podsycana ogniem prawdziwej miłości, zachodzi niebezpieczeństwo jej wyczerpania. Oby tak się nie stało w Medziugorju.

Andrea Toegelhofer

Echo wizyty Arcybiskupa

Wywiad
kard. Ch. Schonborna
dla „*Večernji list*”
– 06.01.2010 r.
– rozmawiał Z. Kresić



– „*Večernji list*”: **Jak powiedział Eminencja podczas Mszy św. w noc sylwestrową, przyjechał Ks. Kardynał do Medziugorja, aby być blisko Matki Pana. Te słowa odbiły się szerokim echem. Co Ksiądz Kardynał miał na myśli?**

– **Kard. Schonborn:** Nie mogę nie dostrzegać, że wielu ludzi, którzy już od 28 lat przybywają do Medziugorja, doświadczą tu w sposób szczególnie bliskości Matki Bożej. Ja nigdy dotąd nie byłem w Medziugorju, ale przez wiele lat, przede wszystkim od 1991 roku, kiedy zostałem biskupem, widziałem w Austrii, a zwłaszcza w mojej diecezji wiedeńskiej, wyraźne owoce tego miejsca. Wymienię kilka przykładów, aby to odczucie uzasadnić.

Są to przede wszystkim powołania kapłańskie. Wielu z naszych młodych księży zdecydowało się na stan kapłański może nie wyłącznie, ale w znacznym stopniu pod wpływem ducha Medziugorja.

Po drugie, są to nawrócenia. Zadziwia mnie, że dochodzi do tych nawróceń w różnych warstwach społecznych – od arystokratów, przez przemysłowców, do bardzo prostych ludzi. Kiedy wylatywałem z Wiednia przez Zagrzeb do Splitu, jeden z funkcjonariuszy na lotnisku zapytał dokąd lecę. Powiedziałem, że do Splitu, a stamtąd udaję się dalej do Medziugorja. Jego twarz nagle się rozjaśniła i natychmiast zaczął mi opowiadać o swoim nawróceniu w Medziugorju. Nie tak dawno na małym dworcu kolejowym w Austrii rozpoznał mnie zawiadowca i natychmiast zaczął mi opowiadać, jak doszło do tego, że się nawrócił. Jego żona umarła na raka, on przeżywał wielkie załamanie. Za radą przyjaciół pojechał do Medziugorja, skąd powrócił jako inny człowiek, gdyż tam odnalazł żywą i głęboką wiarę.

Trzeci przykład to uzdrowienia. Pewien młody narkoman opowiadał mi kiedyś, że przyjaciele nieomal go zmusili, żeby z nimi pojechał do Medziugorja. I jak mówił, gdy wjeżdżał do Medziugorja, poczuł, że coś się z nim dzieje. Czuł, że jest to coś niezwykłego, jakby nagle został uzdrowiony z narkomanii. On przecież zdawał sobie sprawę z tego, jak trudno jest się z niej wydostać.

Innym elementem są grupy modlitewne. Modlitewne grupy Medziugorja w Wiedniu znam jeszcze z czasów zanim zostałem biskupem, chyba od połowy lat osiemdziesiątych. Nam Dominikaninom rzuciło się w oczy, że ci ludzie modlą się godzinami i kościół zawsze jest pełny. Duży kościół Dominikanów w Wiedniu rzadko gości tak wielu wiernych. Modli-

tewne spotkania odbywają się tam w każdy czwartek i zawsze z licznym udziałem wiernych. Tak więc ta wierność modlitwie przetrwała przez wiele lat.

Kiedy więc na to wszystko patrzę, muszę stwierdzić: Jezus powiedział, że łącze drzewo nie daje dobrych owoców. Skoro więc owoce są dobre, to i dobre musi być drzewo, które je wydaje.

– „*Večernji list*”: **Pielgrzymi oczekują opinii od Watykanu, a Ks. Kardynał sam przyznał, że Medziugorje to cud. Niedawno abp Sarajewa, kard. V. Puljić zapowiedział utworzenie międzynarodowej komisji, która ma zbadać ten fenomen. Co wiadomo Ks. Kardynałowi na ten temat i jaki jest stosunek Ks. Kardynała do głosów wskazujących na potrzebę uznania wydarzeń w Medziugorju?**

– **Kard. Schonborn:** Nie znam szczegółów dotyczących tej komisji, nie jest to też moim zadaniem. Natomiast zawsze uznawałem oficjalne stanowisko Konferencji Biskupów (KB) ówczesnej Jugosławii oraz Kongregacji Nauki Wiary (KNW). Uważałem, że jest to ocena rozsądna, mądra i daje dobrą podstawę do mądrego stanowiska Kościoła. To stanowisko jest znane, ale ja jeszcze raz chciałbym podkreślić trzy oceny dotyczące Medziugorja.

Pierwsza dotyczy zjawisk. Na ten temat jednoznaczne jest stanowisko KB i KNW: „*Non constat de supernaturalitate*”. Jestem dogmatykiem, byłem profesorem teologii dogmatycznej. „*Non constat de supernaturalitate*” oznacza, że **Kościół nie wypowiedział jeszcze ostatecznej opinii o tym, że są to zjawiska nadprzyrodzone.** Kościół nie powiedział ani: „*Constat de non supernaturalitate*” ani też „*Constat de supernaturalitate*”. Oznacza to, że Kościół ani nie kwestionuje nadprzyrodzoności, ale oczywiście także jej nie potwierdza. Mówiąc krótko: Kościół nie ocenił jeszcze tych zjawisk i osobiście sądzę, że słusznie. A powód jest prosty: Kościołowi będzie trudno dokonać oceny dopóki trwają te zjawiska.

Są one z pewnością punktem wyjściowym dla fenomenu Medziugorja. Od nich się wszystko zaczęło – od dzieci, które mówiły, że widziały Matkę Bożą i od przesłań, jakie dzieci miały otrzymać. **To, co się z tego rozwinęło, stanowi drugi fenomen** i tym zajmuje się drugie stwierdzenie KB i KNW. Jest to fakt, że od początku do Medziugorja zmierzają nieprawdopodobnie liczne rzesze pielgrzymów, że rozwinęło się intensywne życie modlitewne, powstało wiele dzieł

społecznych i wytworzyły się konkretne formy pielgrzymowania. Stanowi to dla Kościoła bardzo praktyczne wyzwanie.

Dlatego już w 1991 r. biskupi byłej Jugosławii powiedzieli, że nie można organizować oficjalnych pielgrzymek. Tak więc również i ja nie mogę uczestniczyć w diecezjalnej pielgrzymce do Medziugorja, tak jak do Rzymu czy do Ziemi Świętej, nie miałem też takiego zamiaru.

I dochodzę teraz do trzeciej wypowiedzi, która wydaje się szczególnie ważna dla mnie i dla nas biskupów: **pielgrzymi powinni mieć opiekę duchową.** Jako abp Wiednia właśnie w taki sposób patrzę na moje zadanie, że kiedy będąc biskupem widzę, iż z mojej diecezji setki, a nawet tysiące ludzi pielgrzymują do Medziugorja, że tworzą się grupy modlitewne, że rodzą się powołania kapłańskie, dokonują nawrócenia, wtedy muszę zatroszczyć się o otoczenie pielgrzymów dobrą opieką duszpasterską. Dlatego przez wszystkie te lata wspierałem na przykład „*Oazę Pokoju*” – wspólnotę modlitewną w Wiedniu, która powstała w Medziugorju, a także prace seminarzystów na temat Medziugorja.

Sądzę, że w naszym interesie, biskupów z całego świata, skąd pielgrzymi udają się do Medziugorja, musi być dobra opieka duszpasterska dla tych pielgrzymów. W dyskusjach na temat Medziugorja zawsze zachęcałem biskupów, mówiąc im: proszę, dobrze przygotujcie dla nich opiekę duszpasterską!

– „*Večernji list*”: **W Medziugorju spotkał się Ks. Kardynał z wizjonerami, był też na Górze Objawień i na Górze Krzyża. Jakie było wrażenie?**

– **Kard. Schonborn:** Powiem z nutką humoru: Matka Boża nie wybrała sobie najprostszych gór. Ale jak zawsze podkreślałem, w Medziugorju fascynowała mnie łączność między Medziugorjem i innymi wielkimi miejscami objawień maryjnych. Ciągłe mówiłem, że istnieje coś, co nazwałbym „*gramatyką objawień maryjnych*”. Jest to pewien styl, który pewnie ma do czynienia z samą Matką Bożą. Wymienię tylko trzy elementy.

Prawie zawsze Maryja ukazuje się dzieciom. Nie są to dzieci super uzdolnione, ani też niezwykle pobożne, lecz całkiem zwyczajne. Bernadetta nie potrafiła ani czytać, ani pisać, miała 14 lat. Podobnie rzecz się ma z Medziugorjem.

Po drugie: Maryja przekazuje swoje orędzia za pośrednictwem dzieci. Niektórych biskupów może to wprawiać

w pewne zdziwienie. Dlaczego Matka Boża nie przychodzi do domu biskupa? Dlaczego udaje się na kamienistą górę, do grotty obok strumienia, pojawia się w liściach drzewa lub krzaka jak w Fatimie? Przecież to takie niepraktyczne. I przekazuje swoje orędzia przez dzieci, bo widocznie dzieci są najmniej skomplikowane.

Trzeci element: Maryja ukazując się, ma swój program. W Fatimie ukazała się przed rewolucją w Rosji i przekazała orędzie dla tego kraju. W Lourdes ukazała się w momencie, w którym szczyt osiągnął racjonalizm. W Medziugorju ukazała się w czasach komunizmu, w czasie, w którym nie można było jeszcze przypuszczać, że Jugosławia się rozpadnie – w miejscu, w którym jeszcze żyli z sobą w zgodzie muzułmanie, katolicy i wyznawcy prawosławia. I ukazuje się nam jako „*Królowa Pokoju*”. Niemal dokładnie w dziesięć lat później rozpoczyna się pierwsza z czterech wojen na Bałkanach. Maryjne orędzie, to pokój przez pojednanie i modlitwę.

To przecież jest bardzo wiarygodne. Moglibyśmy się jeszcze cofnąć dalej do Guadalupu w Meksyku, kiedy zaczął się hiszpański podbój Ameryki. Matka Boża ukazała się tam Indianinowi. Ten człowiek musiał pójść do biskupa i powiedzieć mu co ma zrobić. To samo można zaobserwować w innych wielkich sanktuariach maryjnych: przybywają rzesze ludzi i to miejsce staje się centrum pokoju i inkulturyzacji. Sądzę, że teolodzy powinni dokładnie przestudiować gramatykę, „*syntax*” objawień maryjnych i w tym kontekście spojrzeć na cały fenomen Medziugorja.

– „*Večernji list*”: *W Medziugorju nieustannie trwają modlitwy o pokój. Ale w BiH, gdzie Chorwaci i katolicy stanowią najmniejsze grupy ludności, nadal istnieją wiele problemów. Co mógłby Ks. Kardynał poradzić politykom i wspólnotom międzynarodowej, której przedstawicielem jest obecnie Valentin Inzko [wysoki przedstawiciel Unii Europejskiej w Bośni i Hercegowinie – KAIJ]?*

– **Kard. Schonborn:** Problem polega na tym, że uczestniczy w tym wiele sił i że tak małemu krajowi jak BiH z trudem przychodzi rozwiązywanie wewnętrznych problemów bez zakłóceń. Jedno jest pewne: trwały pokój może być tylko tam, gdzie jest sprawiedliwy ład. Teraz stanowi to specjalne wyzwanie dla polityki europejskiej. Niedawno rozmawiałem z Valentinem Inzko. Bardzo się cieszę, że jemu powierzono to zadanie i ufam, że będzie miał wsparcie ze strony Unii Europejskiej

dla swoich działań. Jestem pewien, że to, co się dokonuje w Medziugorju, przyczynia się do pokoju: bardzo praktycznie dlatego, że do tego miejsca w sercu Hercegowiny przybywają ludzie z całego świata.

Można powiedzieć, że Hercegowina nigdy dotąd nie była tak znana na całym świecie. Kto na przykład w Korei słyszał o Hercegowinie? A proszę zobaczyć, ilu pielgrzymów przybywa tu właśnie z Korei. Miejmy nadzieję, że ci ludzie będą orędownikami w swoich krajach sprawy poszukiwania pokoju dla BiH.

Po drugie: Wierzę, że jeśli w jednym miejscu tak wiele ludzi modli się o pokój, z pewnością jest to też błogosławieństwem dla tego kraju.

Po trzecie: „Kraljica Mira” – Królowa Pokoju jest tutaj czczona przez wszystkie trzy religie. Prawosławni mają długą tradycję oddawania czci Maryi. Islam także nie zna innej postaci w tradycji chrześcijańskiej, która byłaby otaczana podobną czcią jak Maryja. A dla katolików, właśnie dla mniejszości chorwackiej w BiH, jest wielką pociechą fakt, że Maryja jest im bliska w szczególny sposób. Maryja – jak żadna inna postać religijna – łączy więc narody. Myślę, że nikogo innego nie da się z Nią w tym porównać.

Pobratymstwo

Módlcie się w moich intencjach!

Drodzy czciciele Królowej Pokoju. W obecnym czasie, w swoich modlitwach w szczególny sposób powinniśmy pamiętać o nowopowstałej Komisji, która przejęła na siebie odpowiedzialność za Medziugorje. To wrażliwe i bardzo odpowiedzialne zadanie wymaga szczególnej modlitwy i prowadzenia Ducha Świętego. Nasza Rodzina Modlitewna wyrosła w Maryjnej szkole modlitwy. Z własnego doświadczenia wiemy, jaka jest siła i moc modlitwy. My na co dzień obserwujemy to zjawisko i spotykamy się z jej cudownymi owocami. Medziugorje potwierdza, co może uczynić wytrwała i pełna ufności modlitwa.

Królowa Pokoju jak prawdziwa matka wychowuje i prowadzi nas konsekwentnie poprzez swoje orędzia. Czyni to również i w tym orędziu: „*Zachęcam was do modlitwy, drogie dzieci, abym poprzez wasze modlitwy mogła wam pomóc, aby*

jak najwięcej serc otwarło się na moje orędzia”. To jest ważne, ponieważ orędzia nadają życiu nowy wymiar. Jeśli człowiek zdecyduje się wcielić je w życie i w praktyce żyje zgodnie z ich treścią, następuje zmiana w nim samym i w jego otoczeniu. Kto zdecydował się na stałe zalecaną w orędziach modlitwę, rozpoczął nowe życie z Bogiem, a to oznacza, że codziennie ma czas na spotkanie z Bogiem, z którego wychodzi szczęśliwy i ubogaczony coraz to nowymi łaskami.

Człowiek, który akceptuje orędzia Maryi przestaje być egoistą i pyszałkiem. Zaczyna dostrzegać potrzeby innych. Inni ludzie stają się mu braćmi, których pragnie obdarowywać. Wiemy przecież jak wielu ludzi zamyka się na innych, jak wielu jest odrzuconych i rozczarowanych życiem. Bywa, że nie zawsze umiemy im pomóc. Maryja daje nam odpowiedź: *Ja im pomogę poprzez wasze modlitwy.*

W orędziach Matki Bożej nie ma intrygującej fabuły ani zaskakujących informacji. Orędzia nie niosą również żadnych treści reklamowych, tak powszechnie obecnie stosowanych. Natomiast każde orędzie jest dla nas umocnieniem na dalsze życie. Jeżeli chcemy szczęśliwie przeżyć naszą drogę życiową, najbezpieczniej uczynimy to razem z Matką Bożą. Nie będziemy się wtedy lękać o swoją przyszłość. Nie myślcie, że zapewne o wiele łatwiej żyje się tym, którzy nie zaakceptowali orędzi. My jesteśmy podobni do alpinistów, którzy wspinają się na szczyt góry. Podejścia często są strome, lecz wspinający zaopatrzeni są w odpowiednie środki i sprzęt. Czynią to samo co inni, czyli idą śladami przewodnika wyprawy. Droga jest wyraźnie oznakowana, a każdy z jej uczestników trzyma się szlaku, zważając na znaki. Po wytrwałej wspinaczce każdy poczuje szczęście i satysfakcję z osiągniętego celu.

Orędzia Maryi nie wymagają dyskusji ani dostosowania do teorii, lecz oddanego i pokornego wcielania ich treści w życie. Stąd też każde święto obchodzone w Medziugorju, jak również każde pielgrzymowanie do Medziugorja, jest jak radosne wspięcie się na szczyt, wskazany przez słowa zawarte w orędziach. Nie przeszkadzają nam wtedy tłumy pielgrzymów, a raczej odczuwamy radość i zadowolenie z powodu ich obecności. Dostrzegamy w nich współbraci, z których każdy osiągnął swój szczyt – któremu na imię pokój i błogosławieństwo.

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Konferencja 2
– sobota, 12.09.09 r.

Ewangelizacja

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dzień dobry. Czy wszyscy są żywi? Niech się zgłosi ten, który umarł. Czy wszyscy są zdrowi? Tak. Powiedźcie mi czy dobrze spaliście? Tak. To normalne, że przy takich rekolekcjach można dobrze spać, ponieważ swoim ulubieńcom Pan Bóg daje we śnie.

Powiedzieliśmy, że tutaj chcielibyśmy prześledzić model ewangelizacji i hagioteologii. Kościół już od II Soboru Watykańskiego wymaga, by przeprowadzić nową ewangelizację. Nowa ewangelizacja oznacza z jednej strony reewangelizację a z drugiej strony ewangelizację. Reewangelizacja oznacza ewangelizację Kościoła. Papież Paweł VI w encyklice „*Evangelii Nuntiandi*”, mówi że: *Kościół istnieje po to, aby ewangelizować.*

My wszyscy jako dzieci zostaliśmy ochrzczeni, a potem byliśmy katechizowani, i przyjęliśmy wszystkie sakramenty, w ten sposób przyjęliśmy pierwsze objawienie i doświadczenie wiary. Dlatego cały problem Kościoła, sprowadza się do tego, że mamy *tak zwanych* wiernych, ale nie mamy świadków, ponieważ świadek to ten, który widział, doświadczył lub słyszał Boga.

Wszyscy formalnie weszliśmy do (staliśmy się członkami) Kościoła. Rodzice oraz księża wprowadzili nas do Kościoła. Myślmy, że wystarczy iść do kościoła, aby być dobrym wiernym. W ten sposób zapominamy, że i diabeł chodzi do kościoła i usiłuje tam ciebie rozproszyć, zamknąć twoje oczy i umysł, tak abyś nie zrozumiał Słowa Bożego. A zatem i diabeł przychodzi do kościoła, ale on mimo to jest tak samo w piekle. Wobec tego nie ocala formalna wiara, ale wiara osobista.

Chrześcijaninem nie zostaje się w ten sposób, że w jakiejś masie jesteśmy chrześcijanami, ale w ten sposób, że każdy przygotowuje się osobiście do spotkania z Chrystusem. Bóg nie może nikogo zbawić jeżeli on sam nie chce zostać zbawionym. Dlaczego? Dlatego, że Bóg dał wolną wolę, i wolność jest istotą człowieka. W tej

Wezwanie do modlitwy w intencjach Matki Bożej, jest w Jej orędziach obecne od samego początku. Często powtarza się wezwanie do modlitwy różańcowej w Jej intencjach. Ta intencja zawiera wszystkie te intencje, o których my często zapominamy, lub w ogóle ich nie dotykamy. Oznacza to, że stale powinniśmy powracać do orędzi i ich mądrości. Codzienne czytanie orędzi oznacza wejście w ducha ruchu medziugorskiego i codzienną decyzję o wytrwaniu na drodze prowadzącej ku osiągnięciu szczytu – cudownego nawrócenia serca. I wreszcie nasza dobra i cierpliwa Matka dodaje nam otuchy słowami: „*Ja jestem z wami i oręduję u mego Syna za każdym z was*”.

O, jakże bardzo jest nam potrzebne Jej potężne orędownictwo. Ono zawsze nas zaskakuje, podobnie jak tamto w Kanie Galilejskiej: „*Synu, wina nie mają!*”. A czego nam, Jej dzieciom, dzisiaj brakuje? Co przygniata nas tak bardzo, że nie możemy cieszyć się pokojem i radością? Choć przecież całe sztaby ludzi próbują rozwiązać nasze codzienne problemy społeczne i ekonomiczne, które nie z naszej winy nastąpiły, a w które jesteśmy uwikłani. Przypominamy ptaki, które wpadły w płataninę cierni. Im bardziej chcemy się z nich wyzwolić, tym bardziej nas one ranią. Jakie jest więc wyjście? Ona, nasza umiłowana Matka, oferuje je nam i wskazuje. Uwierzmy Jej i uczynmy wszystko, co nam mówi. Maj jest miesiącem Maryi, powróćmy więc do udziału w codziennym nabożeństwie ku Jej czci, dając tym dobry przykład innym. Niech Jej orędownictwo i błogosławieństwo towarzyszy nam w tej drodze.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – w intencjach Matki Najświętszej, szczególnie zaś, by jak najwięcej serc otworzyło się na Jej orędzia i by ludzie powracali do modlitwy, sakramentów, postu i czytania Pisma Świętego; – **za pielgrzymów przybywających** do Medziugorja, aby tu znaleźli potrzebne im łaski i wykonali swoje chrześcijańskie powołanie do apostołowania w świecie; – **o światło i prowadzenie Ducha Świętego** dla osób odpowiedzialnych za Medziugorje, aby wykonując swoje odpowiedzialne zadanie, pomogli pielgrzymom i Kościołowi odkryć wolę Bożą i w pełni ją zaakceptować.

*Pobratymstwo Modlitewne
Sziroki Brijeg*

wolności człowiek może Bogu powiedzieć *nie*, a może powiedzieć także *tak*. Gdyby Bóg działał przeciwko naszej wolnej woli wtedy zniszczyłby nas. Jednak Bóg musi respektować naszą wolność, dlatego przychodzą do Niego tylko ci, którzy mówią: *tak, ja chcę*. Bóg cię wzywa, posyła księdza żeby cię nauczał. Daje ci księży byś się spowiadał, by błogosławili twój dom, i by odprowadzili cię w ostatniej drodze w czasie pogrzebu. Bóg wzywa cię, ale od ciebie zależy czy odpowiesz na to wezwanie.

Czy ty osobiście jesteś przekonany, że Bóg istnieje? Czy naprawdę jesteś przekonany, że Bóg istnieje? Czy jesteś świadomy tego, że chrześcijanie nie wierzą w „*Boga*”, tylko w Ojca, Syna i Ducha Świętego? Chrześcijanin nie wymyślił Boga jako religii. On wywnioskował to i oddawał Mu cześć. Mimo, iż intelekt i rozum ludzki świadczy o tym, że Bóg istnieje, ale chrześcijanin jest wierzący tylko z tego powodu, że wierzy Człowiekowi Jezusowi Chrystusowi, że On mówi prawdę. Ja nie służę żadnemu „*Bogu*”. Jestem księdzem Jezusa z Nazaretu. To jest Żyd. Od Niego, od czasu Jego narodzenia liczymy lata. To Człowiek, który jasno, wyraźnie powiedział i pokazał kto jest Bogiem. W Nim jako Człowieku rozpoznaję Boga, i dlatego wiem, że jeżeli jestem Jego przyjacielem wtedy jestem zbawiony.

Przypomnijmy sobie, że rzadko, mało którzy chrześcijanie stali się chrześcijanami. Wszyscy chrześcijanie wierzą w jakiegoś „*Boga*”. Zapominamy, że wszystkie religie wierzą w jakiegoś boga. Aby stać się chrześcijaninem musisz wyrzec się swoich bogów i religii, i musisz uwierzyć w Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie stali się zbyt religijnymi ludźmi, dlatego nie czytają Pisma Świętego, nie potrafią się niczego z niego nauczyć. Oni za sprawą swojego rozumu wiedzą jaki jest Bóg, i dlatego chrześcijanie mają swoje obrazy *Boga*. Ten obraz ich zabija, dlatego są chorzy, ponieważ wierzą w bogów zamiast czytać Ewangelię i przez Jezusa Chrystusa przyjść do Ojca i Ducha Świętego.

Przypomnijmy sobie, że św. Paweł był Żydem. Wierzył w Jahwe, i musiał to wszystko zostawić, bo już jego Bogiem nie był Jahwe, tylko stał się nim Ojciec Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Ponieważ chrześcijanie nie wierzą w Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, dlatego świat pełen jest ateistów. Dlatego chrześcijanie przepełnieni są strachem. Nigdzie nie widziałem tyłu nerwic co u chrześcijan. Chrześcijanie boją się diabła, boją się grzechu,

boją się Boga, boją się piekła. Cały czas czują, że są grzeszni, zawsze są winni, oni poszczą, modlą się, idą do kościoła, ale to ich nie zmienia, zostają poganami. Jezus powiedział: „*kiedy modlicie się, nie mamroczcie tak, jak poganie*”, i wtedy nauczył nas *Ojcie Nasz*.

A zatem dlaczego biskupi i papież dążą do Nowej Ewangelizacji? Przede wszystkim dlatego, że chrześcijanie stali się formalnie chrześcijanami tak, jak faryzeusze. Oni myślą, że dlatego iż pójdą w niedzielę do kościoła, że się pomodlą to będą zbawiani. Dlatego Jezus nie jest im potrzebny. Dlatego nie czytają Pisma Świętego. Dlatego nie dążą do przyjaźni z Jezusem Chrystusem. Dlatego są nieszczęśliwi, dlatego są chorzy.

Druga przyczyna, dla której potrzebna jest Nowa Ewangelizacja, to dlatego, że chrześcijanie ponownie stali się poganami. Oni myślą, że przynależą tylko do **jednej z religii**, tak jak inne narody. Myślą, że istnieje też Chrześcijaństwo. **Chrześcijaństwo i Kościół w ogóle nie są religią.** Chrześcijaństwo jest by odnowić, by zbawić religię. Nikt w religii nie może zostać zbawiony, jedynie za sprawą Jezusa Chrystusa. W religiach ludzie zostają zbawieni tylko w taki sposób, o ile żyją według swojego sumienia, i w ten sposób wiążą się z Jezusem Chrystusem i Jego zbawieniem. Zatem wszyscy ludzie mogą zostać zbawieni, **ale tylko przez Jezusa Chrystusa.** Nie może zbawić cię twoja modlitwa, post. „*Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przez Mnie*” – Jezus jest jedyną drogą do Ojca, i tylko Jezus jest życiem, i tylko On jest prawdą, prawdą o nas i o świecie. Dlatego od nas zależy, abyśmy zwrócili się ku żywemu Jezusowi Chrystusowi. Podkreślam bogowie nas zabijają, wasz obraz Boga zabije was. Musicie odrzucić wasze wszystkie wyobrażenia o *Bogu*, musicie przyjąć Jezusa Chrystusa.

Jaki jest Bóg? Taki, jaki jest Jezus z Nazaretu. Jaki jest Jezus wobec mnie? Jest moim przyjacielem. On rozkoszuje się tym, że może wziąć moje grzechy. Sprawia Mu przyjemność, że może uwolnić mnie od choroby. On cieszy się, że w Jego Imieniu mogę czynić cuda.

Jeśli nie jesteście religijni, nigdy nie będziecie mogli tego uczynić. Jezus Chrystus jako jedyny może naszą naturalną religijność odkupić i zbawić. Wobec tego być chrześcijaninem znaczy zawrzeć przyjaźń z Jezusem. Połykać Jego słowa z Ewangelii, patrzeć na Jego postać czytając Ewangelie. Im jaśniejsza jest Jego postać, tym ja-

śniejszy jest Bóg i Jego obraz. Wtedy masz pewność, że Jezus nigdy, nikogo nie odrzucił, nie odepchnął. Tego, który modlił się do Niego, tego zawsze uleczył i zbawił. Jezus nie lubi ludzi pobożnych, tak jak faryzeuszów, którzy dużo się modlą, ale osądzają innych ludzi, uważają tylko siebie, że oni są usprawiedliwieni. On lubi ludzi, którzy mają miłosierdzie dla grzeszników i przestępców, którzy wiedzą, że każdy grzesznik i złoczyńca on najgłębiej cierpi, i trzeba mu pomóc a nie osądzać go.

Interesujące jest to, jak Jezus mówi:

Ja przyszedłem nie sądzić, ale ocalić, zbawić ludzi. A taki formalny chrześcijanin, taki jak faryzeusze, mówi tak: *Hitler pójdzie do piekła, Stalin pójdzie do piekła, oni pójdą do piekła tylko ja pójde do nieba.* A Jezus mówi: *Stalin może pójdzie do nieba jeśli się upokorzył, a ty pójdziesz do piekła.* Co zatem chce powiedzieć? Wiara jest twoją relacją do Jezusa Chrystusa. Ty wierzysz Jezusowi Chrystusowi tak jak wierzysz innym postaciom historycznym. Ty wiesz, że to jest Bóg, który pojawił się na ziemi. To jest Bóg, który szaleńczo kocha człowieka, który płacze razem z człowiekiem, który przychodzi i wchodzi w jego grzechy i cierpienia, aby go uwolnić.

Dlaczego boisz się Jezusa? Czy się Go boisz, czy Go kochasz? Jeśli teraz umrzesz czy pójdziesz do nieba, do czyścica czy do piekła? Co myślisz o sobie? Wszyscy chrześcijanie idą do piekła? Ja idę do nieba. Mój przyjaciel Jezus z Nazaretu kocha mnie. On posłał mnie bym powiedział wam, jak bardzo was kocha. Że jest On drogą byście byli zdrowymi i szczęśliwymi ludźmi, i nie chce, aby ktokolwiek poszedł do piekła. Pragnie wszystkich wyciągnąć, zabrać z piekła. A dlaczego ty tak chętnie wielu ludzi skazujesz na piekło? Czy będziesz szczęśliwy jeśli jacyś ludzie będą w piekle, a ty będziesz w niebie?

Legenda mówi, kiedy pytali Franciszka z Asyżu, a właściwie Chrystus zapytał go w godzinę śmierci: *Franciszku jakie jest twoje ostatnie życzenie?* Franciszek odpowiedział, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni. Legenda mówi, że Jezus uśmiechnął się i powiedział: *Franciszku, ty jesteś według serca Mego.*

Pan Bóg nie jest niesprawiedliwy. Wszyscy, którzy czynili zło, będą musieli to naprawić, a mogą to naprawić tylko przez Jezusa Chrystusa, tylko On nas usprawiedliwia, to znaczy, że On naprawi wszystko to, co ja zniszczyłem. Widzicie, to jest ta przyczyna, dlaczego papież, biskupi chcą szybko dążyć do Nowej Ewangelizacji.

Jesteśmy wszyscy religijni, ciągle myślimy, że zbawią nas nasze modlitwy, nasze dobre uczynki, i wszyscy myślimy, że możemy sobie otworzyć niebo, ale to jest pogaństwo. Niebo może otworzyć tylko Jezus Chrystus. Od grzechów może uwolnić tylko Jezus. Nie ma takiego dobrego uczynku, który mógłby cię uwolnić od twoich win i grzechów, które uczyniłeś w życiu, może to uczynić tylko Jezus.

Dlatego Nowa Ewangelizacja przede wszystkim wymaga reewangelizacji, ponieważ my myślimy, że ewangelizacja, sprowadza się do tego, aby ci, którzy nie są w Kościele, przyszedli do niego. A Jezus mówi: *tak i będą tacy jak wy, albo będą jeszcze gorsi niż wy jesteście.*

Wy myślicie, że chrześcijanie są tacy jakimi my jesteśmy. Czy jesteście świadomi tego, że chrześcijanie doprowadzają do aborcji, chrześcijanie przeklinają Boga i wszystkich, chrześcijanie prowadzą wojny, chrześcijanie są i w polityce i w gospodarce, kłócą się. Ich dzieci zażywają narkotyki, chrześcijanie upijają się, palą papierosy, chrześcijanie zabijają się. Dlaczego ktoś miałby chcieć zostać chrześcijaninem? Ewangelizacja jest tylko w tym, abym zobaczył, że Jezus Chrystus jest moim jedynym ratunkiem, kiedy inny człowiek zobaczy, że Jezus mnie zbawił, abym pociągnął go do Niego. To jest właśnie to, czego w tej chwili Kościół pilnie potrzebuje. Przede wszystkim reewangelizacja, ewangelizować Kościół tak, by on mógł ewangelizować cały świat.

Przed dwoma tygodniami napisałem nową książkę, której tytuł brzmi: „*Przemiana Kościoła dla świata*”. Czy kochasz świat? Czy żal ci świata? Czy rozróżniasz w świecie zło, które zabija ludzi w polityce i w innych strukturach społecznych? Czy rozróżniasz to, od ludzi którzy cierpią przez to zło? Czy osądzasz ludzi, którzy są źli, czy zło w ludziach? Czy osądzasz chorego czy jego chorobę? Z tego wszystkiego co wam powiedziałem wynika jedno, konieczność ewangelizacji Kościoła i cały model ewangelizacji jest zawarty w tej książce: „*Spotkanie z Bogiem Żywym*”. Książka ta traktuje o tym jak pomóc Kościołowi, by powrócił do takiego stanu w jakim byli pierwsi chrześcijanie. Jak być chrześcijaninem, który nie musi bronić się przeciwko komuś, tylko przeżywa swoją wiarę będąc o niej przekonany, który rozkoszuje się Jezusem Chrystusem, Jego obecnością. Nie uważa, że jest chrześcijaninem za jakiś przywilej, ale uważa to za powinność, aby innym świadczyć. (cdn)

Serwis Rodzinny

Czym jest religijność, a czym wiara

Religijność, to punkt wyjścia, z którego powinna rozwijać się wiara. Absolutnie nie możemy pozostać na poziomie religijności przez całe nasze życie. Będziemy wtedy funkcjonować w świecie **naszych wyobrażeń**, zarówno Boga jak też tego, na czym polega Jego błogosławieństwo. Będziemy przekonani, że **wiemy**, co dla nas jest dobre, a co złe. A jak coś pójdzie niezgodnie z naszym wyobrażeniem, ogarniać nas będzie frustracja i lęk. Będziemy się bać, że coś stracimy z „naszej własności”, a poczucie szczęścia i swojej wartości, będziemy uzależniać od realizacji przez Boga **naszych planów**, które przedstawimy Mu w modlitwie. Będziemy mogli zauważyć w sobie silną polaryzację, rozdwojenie w postawie moralnej, zwłaszcza w sytuacjach, gdy coś pójdzie nie po naszej myśli. Świątynia będzie miejscem, gdzie wykonuje się czynności kultu, ale poza nią... „żyć trzeba”!

Tak więc w centrum religijności jest **wola człowieka**: „ja wiem lepiej co jest dla mnie dobre”. A to prowadzi do takiego rozumowania i zachowania, jakby to człowiek był Stwórcą, a nie stworzeniem. Ty mi to Boże daj, bo **chodzę** przecież do kościoła, odmawiam dużo modlitw i bardzo się staram. To postawa: „*należy mi się, bo **sobie (!)** wymodliłam (-lem)*”. To traktowanie Boga jak kelnera, któremu składa się zamówienie!

Najczęściej jest to **postawa zupełnie nieświadoma**, przez co bardziej krzywdząca nas samych, (bo myślimy, że robimy wszystko „dobrze”) i tych, którym przedstawiamy się jako osoby wierzące. Ilu ludzi z powodu takiej niespójności w słowach, czynnościach religijnych i miłości bliźniego, odwróciło się od Kościoła i od Boga. Bo wiary nie da się nauczyć jak modlitw i chodzenia do kościoła. Wiara to dar Boga, ale przyjmuje się go w trudzie i cierpieniu, żeby słowa, czynności religijne i miłość bliźniego, stanowiły spójną autentyczną całość. Bóg robi wszystko, aby tą nieświadomością w nas zdemaskować.

„*Żeby uwierzyć Bogu, najpierw trzeba uwierzyć w to, że samemu sobie nie można wierzyć!*” (A. Pelanowski). Do tego się dochodzi tylko w warunkach **częstych niepowodzeń** w podążaniu za spełnianiem ludz-

kich (nawet chrześcijańskich!) wyobrażeń udanego życia. Tyle starań, najczystszych pragnień, tyle modlitw, a tu np. nasze relacje w małżeństwie, dalekie są od **ludzkich** wyobrażeń, jak powinno wyglądać chrześcijańskie, udane małżeństwo. Nie rozumiemy, co się dzieje. Problem tkwi w tym, że realizujemy się tylko zewnętrznie, w tym co widać. A sfera wiary dotyczy tego, czego nie widać. Nie zawsze „udane” dla Boga, znaczy to samo, co „po ludzku udane”.

Najczęściej myślimy, że celem ziemskiego życia jest osiągnięcie pewnej atmosfery i warunków materialnych, które poprawiłyby naszą samoocenę. A zrealizowanie tej naszej wizji, upewniłoby nas, jacy jesteśmy akuratni we wszystkim, co robimy. Jeżeli jeszcze otoczyłby nas podziw innych, to już krok do pewności, że możemy **sobie uwierzyć**. Absolutnie nie twierdzę, że harmonia w domu jest złem! Pragnę tylko zwrócić uwagę na takie sytuacje, że naprawdę można się o wiele bardziej starać, niż ci, „*którym się udaje*”, a i tak nie idzie nam z tym życiem tak ładnie, jakbyśmy to sobie wymarzyli. I tu następuje moment zadania kluczowego pytania: „*Boże, dlaczego nie wysłuchujesz moich modlitw? Co ze mną nie tak? A może chcesz mi przez, te cierpienia i niepowodzenia coś powiedzieć, czegoś nauczyć?*”. Myślę, że w warunkach „powodzeń” nie zadalibyśmy sobie tego ostatniego pytania. Po prostu nie zwrócilibyśmy uwagi na Boga, tylko ciągle pozostawali na etapie realizacji własnych wizji i samozadowolenia „*mam to, no bo sobie zasłużyłam (-lem)*”.

Tymczasem w wierze chodzi o to, żeby samemu sobie nie wierzyć, tylko zaufać Bogu. Dzięki temu łatwiej nam będzie przeżywać niezrozumiałe dla nas wydarzenia, bo widocznie Bóg uznał, że czemuś to służy. To nie jest łatwe. Ile jest za nami przeplakanych z bólu i bezsilności nocy z szeptem na ustach: „*ja jeszcze nie rozumiem dlaczego tak się dzieje, ale wierzę, że Ty mi Boże to kiedyś wytłumaczysz*”. To prawdziwa walka między naszym lękiem i ufnością. Dobrem i złem, które są w nas. Najważniejsze, żeby wytrwać z Bogiem w tych przeciwnościach. To nadaje wartość temu, czego doświadczamy i przemienia wewnętrznie. Bo decydujemy się nie ufać własnym schematom myślowym i wyobrażeniom.

W ten sposób zmienia się nasze postrzeganie wszelkich wydarzeń. W pewnym momencie orientujemy się, że nie potrafimy być tacy powierzchowni jak dawniej. Już tak łatwo nie przychodzi nam osądzać,

czy pouczać. Raczej staramy się rozumieć, bo nasze niepowodzenia nauczyły nas, że to nie my decydujemy o efektach końcowych. My mamy się bardzo starać i „*mieć nadzieję wbrew nadziei*”. Czyli po prostu ufać Bogu. Nie ma konkretnych recept: „*rób tak, a będzie dobrze*”, bo naprawdę nie wiemy, jakie doświadczenie wyjdzie nam na dobre. Jeśli chcemy pomóc drugiej osobie, możemy tylko opowiedzieć swoje świadectwo. Bo autentyczność daje nadzieję i wspiera. Bóg szuka ludzi, którzy zechcieliby cierpieć za inne Jego dzieci, które zmieniać się nie chcą. Bo pragnie mieć nas wszystkich w Światłości, żeby nikt się nie zagubił.

Kiedy patrzę na żonę, walczącą przez lata przed Bogiem o swojego męża alkoholika, mam ochotę pocałować Ją w rękę. Bez słowa. Z wdzięczności. Za Jej świadectwo. Ona jest dla mnie zapewnieniem, że Bóg Żywy istnieje. Znam taką osobę. Jej pokora po prostu mnie powala. Jest dla mnie **autentycznie wierząca**. Cała Jej postawa i słowa, upewniają mnie, że ona to wie, iż bez pomocy Boga, nic nie jest w stanie zrobić. Uczę się od Niej zawierzania z minuty na minutę.

Kiedy z ufnością oddajemy Bogu wszystkie niezrozumiałe i raniące nas reakcje ze strony drugiego człowieka, staje się coś niezwykłego. Bóg poddaje te miejsca działaniu Swojej Łaski. I rana zamienia się w drogę powrotu dla innych. Takie osoby są darem dla nas wszystkich, którzy nie chcemy poddać się wewnętrznej przemianie. Brniemy dalej przez życie realizując nasze wyobrażenia, nie zdając sobie sprawy, że ta przysłowiowa żona alkoholika, autentycznie wierząca, cierpi też za nasz upór.

Są różne drogi jakimi Bóg chce nas prowadzić do Domu. Nie każdy przeżywa takie same trudy, bo każdy ma inną „*pojemność*”. Powinam jednak pamiętać, żeby nie traktować „*ulatwień*” w życiu jako coś, co mi się słusznie należy. To niezasłużona ulga, opłacona cierpieniem kogoś innego. Bo jesteśmy jedną całością. Ciałem Mistycznym i powinność wysiłku w naprawianiu błędów popełnianych przeze mnie nie znika. Po prostu pracę naprawczą za mnie, wykonuje ktoś inny. Dlatego bardzo niebezpieczne jest przekonanie, że, łatwiejsze życie mi się należy, bo „*sobie*” wymodliłam. W takich warunkach „*wypracowanie*” autentycznego zawierzenia, czyli bez względu na to, czy układa mi się po mojej myśli, czy nie, nie jest możliwe! (cdn)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 29 – 5

7 czerwca 1986 r.

– Święto Niepokalanego Serca Maryi

WIADOMOŚCI

4 czerwca Mirjana miała ostatnie nadzwyczajne objawienie dotyczące tajemnic, nic jednak nie przekazała, ponieważ nie nadszedł jeszcze czas, kiedy się wypełnią. Później będzie miała objawienia obiecane na urodziny. Z kolei Ivanka zobaczy Matkę Bożą 25 czerwca.

Vicka także zobaczyła Matkę Bożą 4 czerwca, po czterdziestodniowej przerwie: 22 kwietnia otrzymała 9. tajemnicę, zaś 23 Maryja skończyła opowiadać jej o przyszłości świata. 7 czerwca przeszła następny zabieg wyrostka w Zagrzebiu. Pytana o kolejne objawienia odpowiedziała, że wszystkim zajmie się Matka Boża.

Maria i Jakov czują się dobrze. Racja ma jednak o. Slavko, kiedy mówi, że największym cudem dokonany przez Matkę Bożą jest to, że widzący (i niektórzy ojcowie) nie zostali jeszcze unicestwieni przez pielgrzymów. Miejcie dla nich trochę litości!

Widzący nic nie wiedzą o końcu objawień i między sobą nie rozmawiają o tym, co Matka Boża mówi każdemu z nich.

O. Andrea Nikić z Mostaru otwarcie potwierdza fakt nadzwyczajnego uzdrowienia, jakie miało miejsce pod koniec maja, na osobie 33-letniej Niemki, od 10 lat całkowicie sparaliżowanej od pasa w dół: po opuszczeniu pokoju objawień wstała z wózka i zaczęła chodzić...

Tego roku ogromnie zwiększyła się liczba pielgrzymów: dobra wola rządzących władz pozwoliła na zbudowanie w pobliżu kościoła tak bardzo potrzebnych toalet.

Maria napisała do naszego współbrata z Włoch, bardzo przeżywającego kłopoty Medziugorja, aby go pocieszyć. Zdradziła, że Matka Boża mówiła o nim i o zadaniu, jakie mu powierzyła. Posłała mu także słodycze.

Również we Włoszech Matka Boża przygotowuje do wypełniania swego dzieła wiele serc i liczne ogniska powołań wśród młodych poprzez grupy modlitwne. Komitet w Mediolanie wydrukował 400.000 egz. cieszących się wielką popularnością **rozważań o. Tomislava i o. Slavko***; 4 miliardy lirów zostały dobrze wydane, bo dla uzdrowienia ducha.

W Medziugorju, w pewnym oddaleniu od kościoła mnożą się stragany z dewocjonaliami, co grozi zbrukaniem czystego oblicza sanktuarium. Jedynym sposobem zniechęcenia handlujących jest nie dokonywanie zakupów i zwracanie się wyłącznie do biura parafialnego.

25 maja przedstawiono papieżowi naukowe *dossier* o Medziugorju. Dr Farina, przewodniczący ARPA, w obecności dr Półtawskiej wyraził pragnienie, że „*Kościół będzie z nami*”. „*Miejmy nadzieję, miejmy nadzieję*”, odpowiedział papież, najwyraźniej dobrze usposobiony.

W Domu Duchowości w Angolo Terme (BS), tel. 0364-54.178, odbędzie się trzydniowa konferencja prowadzona przez o. Rastrelliego, pod hasłem „*Maryjne orędzia naszych czasów*” (Medziugorje, Schio, Oliveto Citra): pt. sob. ndz. 20-21-22 czerwca. Biorąc pod uwagę ważkość tematu i osobę mówcy, warto zapisać się wcześniej, gdyż do dyspozycji jest tylko 70 miejsc.

Są nowe telefony, pod którymi można otrzymać orędzia... Nasza pielgrzymka do Medziugorja wyruszy w piątek 27.06 o godz. 13.00 z Mantui (o. Cavallotti) i o godz. 13.30 z Villanova. Pierwszy etap z noclegiem w Carlobag. Zakwaterowanie w domach prywatnych w Medziugorju. Powrót 1.07: w Mantui będziemy około 23.00. Potrzebny paszport. Koszty: około 200.000 lirów na podróż i nocleg z wyżywieniem. Jest jeszcze kilka wolnych miejsc.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim współpracownikom. Nie mogę odpowiedzieć na wszystkie listy, jakie przychodzą: wruszające są te od misjonarzy z najodleglejszych stron świata. Dwa z Meksyku: „*Tam Matka Boża jest obecna, można dotknąć Jej ręką*”, „*Działajcie dalej w imię Maryi, ponieważ tam, gdzie nie dociera wasz głos, dochodzi ta skromna gazetka, która czyni tak wiele dobra*”.

Po długich dywagacjach na temat przykłałów, które pociągają (exempla trahunt), pozostawiam was z zalem, że jestem tylko tym, który nasłuchuje i zbiera wiadomości, a nie świadkiem, który donośnie głosi cuda Boże, jakich doświadczył w sobie. Mam też nadzieję, że „*sam nie zostanę odrzucony, nauczając innych*”. Czyńcie z waszym życiem to, **co ja proponuję słowami, a to wy staniecie się prawdziwym Echem Medziugorja**. Niech spłynie na was pokój Maryi. (cdn)

Don Angelo

*Rozważania o. Tomislava i o. Slavko; „*Otwórzcie swoje serca Maryi Królowej Pokoju*” są przygotowane do druku w j. polskim – Red.

Od Redakcji

Wielka Narodowa Nowenna (WNN) w intencji Ojczyzny. W dniach: **12-20.06.10 r.**, wspólnoty Nieustającego Różańca Świętego gorąco zapraszają do Sankt. MB w Gietrzwałdzie, do udziału w WNN, w nieustannie trwającej modlitwie przez dzień i noc przed Najświętszym Sakramentem. Zgłoszenia: **Urszula Strynowicz – 513161276.**

IV Piesza Pielgrzymka z Łomianek do Gietrzwałdu, 27.06-03.07.10. Zapisy: Z. Dziemiżnik 794393047, o. Jan Paweł 609621996.

25 czerwca, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

WYJAZDY I REKOLEKCJE 2010

- 23-28.07.10. Zapisy tel: 18-2063208.
- 16-24.08.10. Zapisy tel: 12-2818270.

HARMONOGRAM SPOTKAŃ I REKOLEKCJI W POLSCE W 2010

Rekolekcje „*Modlitwa i Post*”

- Organizowane są co miesiąc w każdy Pierwszy Piątek miesiąca od 15.00 do niedzieli do 16.00 w Marcinkowie k/Skarżyska Kamiennej. **Wakacyjne 03.08–08.08. Zgłoszenia:** o. Rajmund Guzik 512 322 412,

Dojazd PKP: Skarżysko Kamienna na Ostrowiec. Zmotoryzowani: droga Skarżysko – Wąchock przez Majków.

OBORY 2010

XI Ogólnopolski Wieczernik „Królowej Pokoju” – 10 lipca, godz. 10.00–19.00, **Zgłoszenia:** o. Piotr Męczyński O. Carm.; tel. 0606 989 710, (054) 280 11 59 w. 23, fax (054) 2606210;

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarce, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.